

Marcin JAKIMOWICZ

„Syk węża” (Szemranie, narzekanie i krytykowanie)

Szemranie jest nowotworem tocącym nasze rodziny, wspólnoty, parafie. I nie jest to stwierdzenie na wyrost. Jak wynika z badań ośrodka Pentor, narzekanie jest jednym ze sposobów, w jaki Polacy najczęściej wyrażają emocje. Tymczasem grzechem, który najczęściej wytykał Bóg Izraelowi, było właśnie szemranie.

„Dziś nie wypowiadam głośno słów narzekania czy szemrania, bo wiem, że słowa mają moc. Wiem też, jak ważne jest to, co mówi się »w dolinie«” - opowiadał mi założyciel Mężczyzn Świętego Józefa Donald Turbitt. „Kiedyś szemrałem i narzekałem, ile wlezie, i nie wyszło mi to na dobre. Gdy zaczynasz szemrać, wydłuża się proces twego uzdrowienia, dłużej czekasz na odpowiedź Boga, na Jego łaskę. Dlaczego? Bo tak naprawdę mówisz wówczas Bogu: »Wiem lepiej od Ciebie, co jest dla mnie dobre«. A ja trochę żyję na tym świecie i wiem już, że nie jestem od Niego mądrzejszy”.

NIGDZIE I Z ŻADNEGO POWODU

Święty Benedykt w swej słynnej regule stanowczo przestrzega mnichów przed szemraniem. Dlaczego uważa je za tak niebezpieczne? W prologu wzywa do odrzucenia wszelkich grzechów języka jako warunku wstępnego prawdziwego pójścia za Bożym wezwaniem: „Skoro chcesz mieć prawdziwe i wieczne życie, powściągnij swój język od złego, od słów podstępnych twe wargi”.

„Istnieje jeden szczególnie grzech języka, z którym św. Benedykt bardzo radykalnie walczy. Jest nim szemranie, czyli wewnętrzne niezadowolenie i pretensje noszone w sercu i wypowiedane do innych, wyrażone słowem lub gestem” - wyjaśniał ceniony kierownik duchowy benedyktyn o. Włodzimierz Zatorski (1953-2020). „Benedykt uważał ten grzech za jeden z najgorszych i zdecydowanie go potępiał. W regule znajdujemy wiele fragmentów mówiących o szemraniu: »Przed wszystkim niech nigdzie i z żadnego powodu nie; dochodzi do głosu to zło, którym jest szemranie, w jakiegokolwiek formie, czy to w słowie, czy to w jakimś znaku. Gdyby ktoś został na tym schwytany, powinien ponieść szczególnie surową karę«. Ze względu na powszechność zjawiska łatwo przychodzi nam tłumaczyć racje skłaniające do takiej postawy. Święty Benedykt nie usprawiedliwia szemrania nigdy! Żadne racje nie usprawiedliwiają szemrania. Jest ono po prostu złem, którego należy unikać za wszelką cenę: »To zalecamy przede wszystkim, by nigdy nie było szemrania«. Dlaczego tak jednoznacznie je potępia? Aby to zrozumieć, trzeba sobie uświadomić, na czym polega zło szemrania, niezależnie od jego »słusznych racji«. Zawsze zatruwa ono samo serce człowieka, zaszczepia w nim gnuśność, prowadzi do noszenia w sobie pretensji, a przez to otwiera Złemu, który jest oskarżycielem braci, przystęp do serca. Szemranie wypowiedane do innych zatruwa ich tym samym jadem. »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą« (Mt 5,8) - nauczał Jezus, a szemranie niszczy tę czystość. Należy do zła, które wychodząc z serca, czyni nas, w szczególności samo serce, nieczystym, niszczy cały owoc duchowego wysiłku. Jeżeli staramy się o czystość serca, musimy odrzucić wszelkie szemranie. Dlatego św. Benedykt nie akceptuje go i potępia na każdym miejscu”.

Szli na końcu szeregu, nieustannie narzekając i podważając zdanie Najwyższego. Nieufni, szukający „drugiego dna”, wiecznie niezadowoleni. Pokolenie Dana (imię to oznacza „sędziego”) było tak toksyczne, że... nie weszło do Ziemi Obiecanej. Wynika to z „listy lokatorów”, którą przeprowadził święty Jan, wspominający o 144 tysiącach zbawionych. Autor Apokalipsy pomija znane z szemrania pokolenie Dana i zastępuje je pokoleniem Manasses. „Niebo, Ziemia i całe stworzenie, jak obfitego materiału dostarczają ci do mówienia! Czemu się w nim nie delektujesz? Czemu jesteś najwymowniejszy, gdy cudze obyczaje roztrząsasz?” - pytał Ignacy Loyola, dodając: „Ile razy cudzą wadę wyjawiamy, tyle razy naszą własną wadę pokazujemy”.

Na pewnym etapie choroby i występowania publicznie zaczęto o nim mówić „ksiądz celebryta”. „Wkurzało mnie to potwornie - celebryta jest przecież znany głównie z tego, że jest znany. Kompletnie

mi to nie pasowało” - opowiadał z właściwym dla siebie dystansem ks. Jan Kaczkowski. Był antyklerykalny, wytykał grzechy Kościoła, a jednocześnie bardzo ten Kościół kochał. W łódzkim duszpasterstwie dominikanów powtarzał wielokrotnie: „Proszę, nie szemrajcie na Kościół!”. - Z ojcem to nawet sobie ponarzekać nie można... Naprawdę przy stole nie szemracie? - pytam o. Tomasza Nowaka. - Ja może mam jakieś skrzywienie - uśmiecha się dominikanin. - Ale lubi sobie ojciec pomarudzić czy nie? - Nie lubię... Owszem, trochę mnie zwiódł demon i zacząłem narzekać, że tyle dobra i potencjału się marnuje w naszym zakonie. Z tego powodu zaczęły we mnie rosnąć gniew i złość. Pojechałem w tym czasie na rekolekcje kapłańskie i tam spotkałem Haydena Williamsa, kapucyna z Malty, który już na początku wspólnej modlitwy powiedział: „Coś jest nie tak z przełożonymi”. Gdy zacząłem mu opowiadać, dodał: „Gniew i złość nigdy nie wykonują sprawiedliwości Bożej, tylko miłość. Musisz to swoje doświadczenie przepuścić przez krzyż. Módl się za wszystkich, których ci demon pokazuje jako zaniedbujących siebie czy innych, żebyś poszedł drogą przebaczenia, a Bóg wykona swoje dzieło, bądź cierpliwy”. To była bardzo ważna lekcja!

Narzekali przeciw Bogu i Mojżeszowi: »Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny«. Zesłał więc Pan na lud węże o jadzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła”. Jak ważne w tym fragmencie jest słówko „więc”. Węże były naturalną konsekwencją szemrania. „Co siejesz, to będziesz zbierał”.

Dlaczego symbolem zła jest wąż? Może dlatego, że potrafi wślizgnąć się w najmniejsze szczeliny? To dla mnie klucz do zrozumienia tego symbolu. Nasze szemranie, choć pozornie niegroźne, może być taką szczeliną, przez którą wpełza śliski, beznogi gad. A potem, przyczajony, boleśnie kąsa, zarażając nas nieufnością do Boga. „Język, mimo że jest małym ogniem, a jak wielki las podpala” - przypominał św. Jakub, a Apostoł Narodów w liście do Koryntian dopowiadał: „Odrobina kwasu całe ciasto zakwasza. Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że przaśni jesteście”.

DWA DEMONY

„Nie chcemy w to wierzyć i się z tego śmiejemy, ale demony kręcą się wokół opactwa. Nie żartuję” - opowiadał w znakomitej książce „Po co światu mnich?” o. Michał Ziolo, trapista. „Jeden się nazywa Absalom, a drugi Jezebel. Absalom to ten, który rozbija jedność wspólnoty, spiskuje przez tak zwane **murmuratio**, czyli szemranie. Bo mnisi nie krytykują otwarcie, tylko tworzą grupy i szemrzą - na opata, na ekonomę, na funkcjonowanie klasztoru. Brak jedności to tragedia dla wspólnoty. Jezebel zaś jest odpowiedzialny za wtrącanie się w cudze sprawy. Mnich, zamiast pilnować miejsca, które zostało mu wyznaczone, i zajmować się powierzoną mu pracą, zaczyna zawłaszczać cudzy teren. Wiadomo, śliwki u sąsiada zawsze są smaczniejsze niż własne. Więc brat ogarnięty tym demonem tu komuś doradzi, tu podpowie, tu zrobi po swojemu, zorganizuje, zarządzi, urządzi. Może nawet ma rację i robi lepiej, ale to nie jest jego działka”.

DASZ RADĘ!

„Dawniej człowiek uduchowiony kojarzył się ze smutnym, ponurym zakonikiem, uciekającym ze świata w ciągłym lęku przed atakami szatana” - uśmiechał się o. Joachim Badeni. „Nie taka jest prawdziwa duchowość. Duchowość, którą przynosi Duch Święty, jest radosna i bezpośrednia. Trzeba być zawsze przeźroczystym, zawsze jasnym, zawsze skierowanym do góry, do Boga. A to, co złe, natychmiast opadnie w dół, zniknie. Taka postawa musi się sprawdzić na co dzień, w domu i w akademiku, wszędzie. Chociaż często boleśnie, bo to jest także krzyż. Ale właśnie na tym polega istotna postawa duchowa. Na tym, że zło idzie w dół, a dobro w górę, jakby zgodnie z prawem ciężenia i lotności ducha ludzkiego ożywionego Duchem Świętym. »Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego, więc taka szkoła jest zawsze możliwa, jeśli się jej poddamy i zaczniemy z Nim współpracować. Wtedy dopiero będziemy mogli ewangelizować, świadczyć słowem i postawą o tym, co zostało nam dane. Nie szemrać, nie narzekać, nie krytykować, ale być jasnym, otwartym, radosnym. Ktoś powie: nie dam rady. Dasz radę, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego!